



**Pisemko
Szkoły Podstawowej
w Węgorzynie
Nr 6/2020/2021
czerwiec 2021**

BUM !!!

Witajcie, a zarazem żegnajcie, Drodzy Czytelnicy „Bum”, bowiem to ostatnie w tym roku szkolnym wydanie gazetki szkolnej!!!

Czego możecie się spodziewać? Trochę humoru w fotorelacji ze Świąta Szkoły, odrobinę marzeń w artykule pani pedagog o zawodzie, który wykonuje ... Może też zakręci się łza w oku, gdy przeczytacie pożegnanie szkolnych redaktorów lub wspomnienia ósmoklasistki Alicji Januszkiewicz...

Razem z Panią Katarzyną Wojciechowicz (absolwentką szkoły) zabierzemy Was do Central Parku czy na Mur Chiński. Aaaa... jeszcze zadanie dla szkolnych detektywów!!! Trzeba odnaleźć zaginionego pracownika szkoły... Ruszajcie z nami tropem redakcyjnych wskazówek ...

A gdy już przeczytacie nasze artykuły, możecie śmiało udać się na upragnione wakacje! Niech one będą przesycane słońcem, uśmiechem i przygodą!!! Ale, ale... Zabierzcie ze sobą nasze porady na bezpieczny wypoczynek latem !!!



**Redakcja „BUM”
życzy „bombowych” wakacji !!!**

Od przedszkola do... pedagoga szkolnego

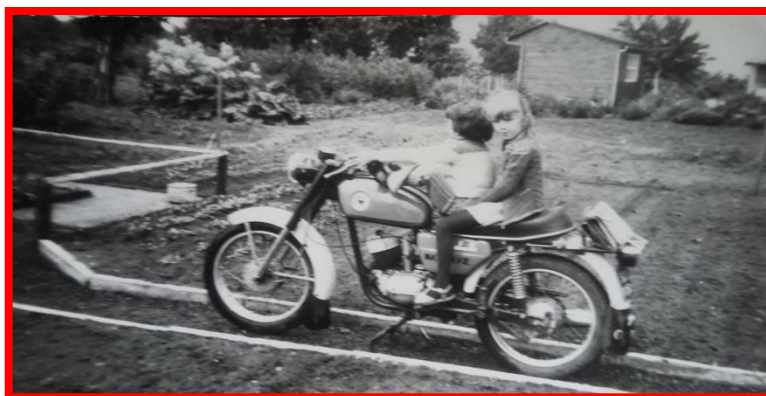
Poznaliście dzięki gazetce szkolnej różne historie absolwentów naszej szkoły. Byli wśród nich marynarze, strażacy, prawnicy, maturzyści, a nawet studenci medycyny... Dziś poznacie bliżej osobę, którą na co dzień często widzicie na szkolnym korytarzu. Swoją historię i drogę do zawodu pedagoga szkolnego przedstawi Pani Małgorzata Deja. A zaczęło się to tak ...

Jestem absolwentem Szkoły Podstawowej w Węgorzynie (rocznik 1993). Do szkoły zawsze chodziłam stosownie ubrana i w tradycyjnej fryzurze(jak na zdjęciu).



Już jako mała dziewczynka okazywałam uczucie troski i opiekuńczość (np. wobec moich długowłosych lalek).

A tak spędzałam wolny czas... z bratem i na motocyklu (oczywiście była to podróż tylko w marzeniach, ale dla mnie prawdziwa frajda).



Na osłodę przed trudnym momentem rozpoczęcia nauki w wielkim budynku szkoły (taki wtedy się wydawał) rodzice kupili nam lody. Do dziś pamiętam ich smak...



To ja i moi rówieśnicy z klasy trzeciej (wszyscy w fartuszkach szkolnych, bo taki strój wtedy obowiązywał ucznia). Chyba już w tym momencie podpatrywałam pracę moich nauczycieli i marzyłam o tym, aby być taką jak oni.



Co robić w życiu ???

Takie pytanie zadałam sobie po ukończeniu szkoły podstawowej. Wyruszyłam więc w „świat”, ukończyłam Technikum Technologii Żywności i zdałam maturę. „Po drodze” ukończyłam jeszcze Studium Informatyczne, a później poszukiwałam pracy.

Przez 18 lat prowadziłam w szkole sklepik i... wtedy bliżej poznałam uczniów oraz ich codzienne troski. Wówczas zrodziło się marzenie o zawodzie pedagoga szkolnego.



Kolejny krok życiowy - ukończenie studiów o kierunku pedagogicznym.

Byłam coraz bliżej spełnienia swoich marzeń...



*I stało się !!! Znalazłam się wśród Was - uczniów jako pedagog szkolny.
Dziś wiem, że tu jest moje miejsce ...*



Satysfakcję czerpię z pracy w szkole, ale wiele radości daje mi moje hobby - szycie i szydełkowanie. Chętnie też wyruszam w świat na spotkanie z przygodą...



Nigdzie nie czuję się tak dobrze jak wśród uczniów, w szkolnym gwarze, przy tablicy, z uczniami w świetlicy...

To „moje życie” i moja wymarzona praca...

Pani Małgorzata Deja

UWAGA!
TRWAJĄ POSZUKIWANIA
PRACOWNIKA NASZEJ SZKOŁY!



W piątym numerze gazety szkolnej poszukiwaliśmy zaginionej pracownicy naszej szkoły. Okazała się nią Pani Elżbieta Sideł - woźna z budynku przy ulicy Grunwaldzkiej. Dotarła do nas informacja, że spora grupa uczniów naszej szkoły nie miała problemów z odgadnięciem, o kogo chodzi. W poszukiwaniach uczestniczyły zarówno starsze, jak i młodsze dzieci! Jeśli chcecie wiedzieć jeszcze więcej na temat naszej Pani woźnej, koniecznie przeczytajcie piąty numer gazety szkolnej.

Wierzymy, że tym razem równie dobrze poradzicie sobie (z ostatnimi w tym roku szkolnym) poszukiwaniami...

Rysopis: wysoka blondynka o zielonych oczach, półdługich, zawsze pięknie ułożonych włosach, nienaganna figura, wyprostowana sylwetka.

Znaki szczególne: elegancka torebka, stanowcze spojrzenie spod okularów, wysoki ton głosu, zawieszona na szyi biżuteria.

Znak zodiaku: ryby.

Ubiór: poszukiwana osoba lubi ubierać eleganckie sukienki, nosi też szpilki, (choć ostatnio zakłada też buty na płaskiej podeszwie).

Zainteresowania: nauczycielka kocha ogrodnictwo, dlatego też chętnie czyta książki i ogląda programy telewizyjne związane z tym tematem. Jeden z Jej ulubionych magazynów poradnikowych nosi tytuł „Maja w ogrodzie”. Sprawdza się nie tylko w ogrodnictwie, ale także w domu. Lubi piec, gotować, szykować prawdziwe, rodzinne święta. To perfekcyjna pani domu!

Książka, którą pamięta ze szkoły: ulubioną lekturą ze szkoły podstawowej jest powieść „Kamienie na szaniec”. Pamięta ją między innymi dlatego, że utwór pokazuje, jak ważną wartością jest nasza ojczyzna, a postawa Alka, Rudego i Zośki uświadamia, że prawdziwa przyjaźń jest w stanie przetrwać naprawdę wiele...

Sposób spędzania wolnego czasu: lubi (zgodnie ze swoimi zainteresowaniami) spędzać czas w ogrodzie. Odpoczywa podczas zajmowania się warzywami, krzewami i kwiatami. Jej ukochane kwiaty to floksy. Te przepiękne rośliny zdobią sporą część ogrodu poszukiwanej osoby.

Marzenia: Jej marzenia są skromne, ale jakże ważną wartość odgrywają w naszym życiu. Poszukiwana osoba chciałaby, aby najbliższa rodzina cieszyła się zdrowiem.

Motto, którym kieruje się w życiu: „ Nauką i pieniędzmi drudzy Cie wzbogacą. Mądrość musisz sam z siebie własną zdobyć pracą”.

Cechy charakteru: stanowcza wobec uczniów, pomocna - nigdy nie zostawi ucznia w potrzebie. To osoba ambitna i sumienna.

Jeśli wiecie już, o kogo chodzi, powiedzcie o tym zaginionemu nauczycielowi. Może będzie to miły prezent na zakończenie roku szkolnego.

Daria Czachor, Maja Tobiasz, Wiktoria Zielińska
(pod opieką Katarzyny Staroń)

NAUCZYCIELKA I PODRÓŻNICZKA, CZYLI PANI KATARZYNA WOJCIECHOWICZ

Redakcja: Jest Pani absolwentką naszej szkoły.
Kiedy ukończyła Pani gimnazjum?

Okazuje się, że to już dość dawno temu, ok 11 lat temu. Czas naprawdę szybko mija!

Redakcja: Jakie miłe wspomnienia wiąże Pani z pobytem w naszej szkole?

Mam dużo miłych wspomnień z gimnazjum.

Pamiętam, jak jeździłam na zawody sportowe w piłkę nożną czy też w tenisa stołowego i starałam się pokonać inne szkoły, żeby móc wrócić z pucharem. Zawsze po powrocie wchodziłam z dumą do budynku i pokazywałam kolegom i koleżankom zdobyty medal. Pani Dyrektor gratulowała nam sukcesu, a mi chciało się jeszcze bardziej trenować, żeby tych trofeów było więcej. Miło wspominam również wycieczkę szkolną na zakończenie gimnazjum. Byliśmy wtedy grupką osób w Krakowie z księdzem, który przygotowywał nas do bierzmowania. Była to szalona wycieczka, o której może nie będę opowiadać w szczegółach (śmiej). Jeżeli chodzi o taki typowy czas spędzany w szkole, to nie ukrywam, że najmilej wspominam przerwy :) Chodziliśmy wtedy do biblioteki szkolnej, nie tylko po to, by czytać lektury (nawiasem mówiąc, teraz mam pokaźny



zbiór książek i uwielbiam czytać), ale też rozmawialiśmy z panią na wiele typowych dla młodzieży tematów. Mam jeszcze jedno miłe wspomnienie z gimnazjum już jako absolwentka. Uczestniczyłam w wycieczce szkolnej do Paryża i Disneylandu. Miło było spotkać się z nauczycielami od strony nieformalnej.

Redakcja: Co powiedziałaaby Pani dzisiejszym uczniom, aby zachęcić ich do nauki?

W waszym wieku naukę traktowałam jako nudny obowiązek. Myślę, że część z Was też tak teraz o tym myśli. Dopiero na studiach zaczęłam naukę traktować jako zdobywanie nowych doświadczeń. Niewątpliwie ułatwiał mi to fakt, że studiowałam to, co było moją pasją. Dlatego było mi zdecydowanie łatwiej sięgać do książek i słuchać wykładów. Postarajcie się znaleźć w swoim życiu hobby, pomyślcie, co Was interesuje. Wtedy łatwiej skupić się np. na nauce biologii, jeżeli chcecie być lekarzami, łatwiej iść na lekcje matematyki, jeżeli wiecie, że przyda się ona Wam w przyszłym zawodzie. Odrobienie kolejnego zadanie z polskiego pozwoli przyswoić wiedzę, którą wykorzystacie w przyszłości. A jeżeli jeszcze tego nie wiecie, to nie ma czym się przejmować. Na pewno traficie na swoją życiową drogę. Nauka jest ważna. Warto iść cały czas do przodu, a nie stać w miejscu. Dlatego uczcie się tyle, aby nie mieć za dużo braków, bo wiem z własnego doświadczenia, że później trudno to nadrobić...

Redakcja: Jak potoczyły się Pani losy po gimnazjum?

Po szkole wyjechałam do Szczecina, gdzie rozpoczęłam naukę w I LO. Mieszkałam w internacie i do szkoły chodziłam Aleją Piastów. Po drodze mijałam kampus Uniwersytetu Szczecińskiego i mówiłam sobie, że kiedyś będę tam studiować. I tak się właśnie stało. Po ukończeniu I LO (niekoniecznie jako orzeł) w ostatnim dniu naboru, (ponieważ do końca nie wiedziałam, co chcę w życiu robić) złożyłam dokumenty na Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia. Okazało się to strzałem w dziesiątkę. Cieszę się, że wybrałam ten wydział, bo był to wyjątkowy czas w moim życiu.

Redakcja: Czym obecnie się Pani zajmuje? Czy mogłaby Pani opowiedzieć nam o swoim zawodzie i wykonywanej pracy?

Na moim wydziale wybrałam kierunek wychowanie fizyczne ze specjalnością nauczycielską. Od czterech lat uczę wychowania fizycznego w jednej ze szczecińskich podstawówek. Staram się zarazić moich uczniów pasją do sportu. Zachęcam ich do podejmowania aktywności fizycznej poza

szkołą. Od dwóch lat uczę również geografii, ponieważ moją drugą pasją są podróże. Zwiedziłam już dość dużo miejsc i mogę uczniom opowiadać na lekcji o tym, co widziałam. Dzięki temu łatwiej przekazać im wiedzę.

Redakcja: Czy będąc w gimnazjum, myślała Pani o tym, że zostanie nauczycielką?

Raczej nie. Chyba nawet zarzekałam się, że nigdy do szkoły nie chciałabym wrócić. Każdy nastolatek chce skończyć szkołę i nie mieć z nią więcej nic wspólnego. Ja tak właśnie miałam... (śmiech).

Redakcja: Stwierdziła Pani, że pasjonują Panią podróże...Czy mogłaby nam Pani o nich opowiedzieć?

To prawda, uwielbiam podróżować. Zawsze na cel obieram sobie nowe miejsca, chcę zobaczyć jak najwięcej. Moja lista must-see (czyli MUSISZ ZOBACZYĆ) jest bardzo długa :) Podróżować zaczęłam tak naprawdę po studiach, kiedy mogłam już pozwolić sobie finansowo na zwiedzanie obcych krajów. Na pierwszą większą podróż zdecydowałam się w ramach programu "Work and Travel". Wyjechałam wtedy do Stanów Zjednoczonych, aby pracować na campie w stanie Maryland. Po skończeniu pracy wyruszyłam z grupką ludzi, by zwiedzać USA. Plażowaliśmy w Kalifornii, zeszliśmy na dno Wielkiego Kanionu, odwiedziliśmy Dolinę Śmierci, w Las Vegas udało mi się wygrać 40\$, zobaczyliśmy słynny napis Hollywood, a w Narodowym Parku Sekwoi natrafiliśmy na niedźwiedzia! Oczywiście nie zabrakło wizyty w Waszyngtonie i selfie z Białym Domem oraz w Nowym Jorku czy odpoczynku w Central Parku. Ta wyprawa uświadomiła mi, że jest dużo pięknych miejsc, które warto zobaczyć! I tak zaczęłam podróżować. Z takich moich ciekawszych wypraw mogę wymienić Chiny, gdzie wspinałam się po Murze Chińskim, zobaczyłam Terakotową Armię oraz pokaz Kung-fu w Klasztorze Szaolin. Byłam na Islandii podziwiać wodospady i gejzery, na Teneryfie wspięłam się na wulkan, plażowałam na kilku greckich wyspach, zwiedziłam zabytki architektoniczne, takie jak Akropol, Koloseum, katedrę Notre-Dame czy wieżę Eiffla. Niestety ostatni okres nie pozwala na dalekie podróże. Wierzę jednak, że już niebawem będziemy mogli swobodnie podróżować.

Redakcja: Dziękujemy za wywiad, życząc wspaniałych wakacji i zasłużonego odpoczynku.

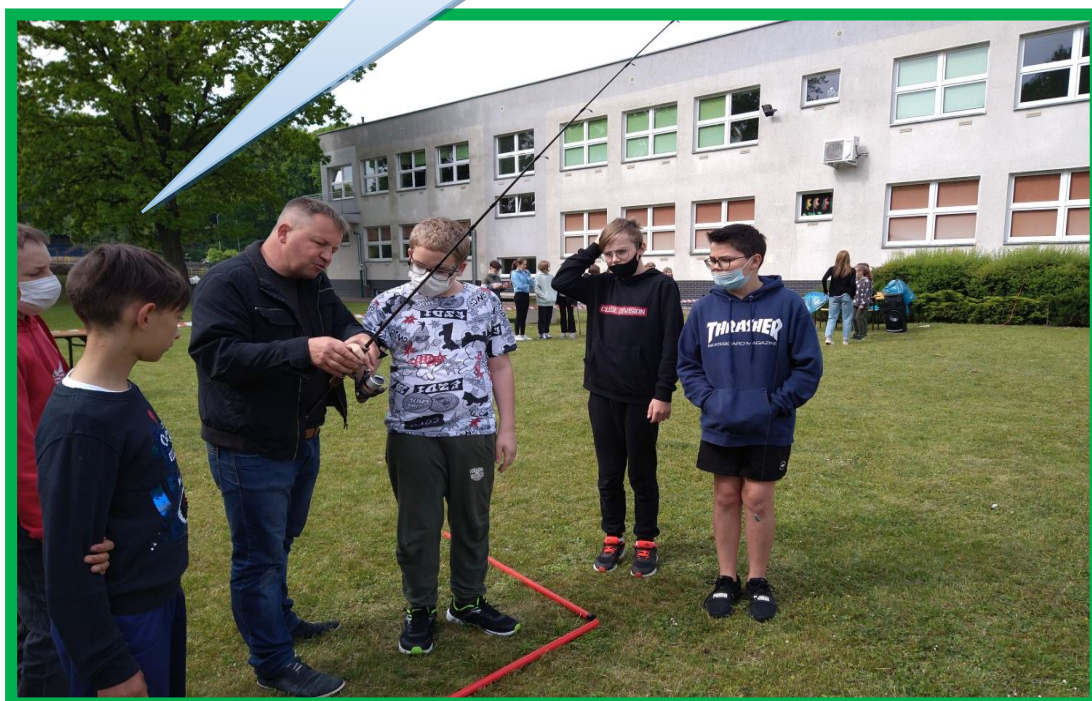
Wierzymy także, iż w te wakacje zwiedzi Pani kolejne fascynujące miejsca.

Ja również dziękuję i życzę wakacji pełnych przygód!

Dla każdego coś miłego, czyli Święto Szkoły z rozmachem i pomysłem...

Bawiliśmy się doskonale!!! Każdy znalazł tego dnia coś dla siebie: czy to sportowiec, czy zapalony tancerz, a nawet miłośnik matematyki i szachów.

Pan Regulski to chyba chce
złować złotą rybkę???



Nauczyciel informatyki z wędkarską pasją, a zarażał nią swoich uczniów...

Oczywiście Pan Regulski!!! Okazało się, że nie tylko sprawnie obsługuje komputer, ale również nieźle zarzuca wędką ...

Pamiętaj, Moja Droga,
że K. I. Gałczyński
wielkim poetą był!!!



Pan Marcin Luft z iście polonistyczną pasją recytował z pamięci biografię naszego Patrona. Niczym przewodnik w muzeum pokazywał świat poezji K.I. Gałczyńskiego: boże krówki, zieloną gęś, zaczarowaną dorożkę, ogórka, „który nie śpiewa”.

***Zapraszam mądre główki
na matematyczne łamigłówki !!!***



Pan Konefał skrupulatnie notował odpowiedzi, a cieszył go każdy dobrze rozwiązany przykład (choć okazywał to powściągliwie).

Poczucie rytmu, dryg,
płynne ruchy...
Nauczyciele odkryli
swoje talenty...



Tańczyć każdy może, trochę lepiej, trochę... Nasi nauczyciele (w tym pani wicedyrektor) pokazali, że nie mają z tym najmniejszego problemu.



No takie lekcje angielskiego w rytmie disco to zawsze mogłyby być..

Sportowy duch...



Pan Jaskulski i Pan Czajka
w duecie, a z Nimi różnie
i wesoło przez tor przeszkód!

Mamy co wspominać...



Podobało się nam wszystkim!!! Pani Staroń też nie kryła swojego zadowolenia.

Święto Szkoły – taniec, sport i nauka w jednym!

A wszystko
pod czujnym okiem
Pani Dyrektor...



Redakcja

Kącik literacki

Tym razem zapraszamy do przeczytania niezwykle osobistych wspomnień rodzinnych... Szóstoklasiści - Julka i Marcel napisali prace na konkurs literacki pt. „Znajdź swoją pamiątkę rodzinną i opisz jej historię”. Poznajcie te opowieści!



Odmierza szczęśliwy czas...

Od ponad osiemdziesięciu lat czas w naszej rodzinie odmierza stary, szwajcarski zegarek. Otrzymał go mój tata od swojego dziadka, a mojego pradziadka, którego już nie było mi dane poznać. Wiąże się z nim kilka ciekawych historii, tak ciekawych, że słyszałem je już wiele razy, a mimo to proszę rodziców, by znów snuli te rodzinne opowieści...

Historia zaczyna się od majowego dnia 1940r., kiedy to mój pradziadek przygotowywał się do uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Wokół pachniał bez, promienie słońca przenikały przez szyby do pokoju, gdzie mały chłopiec z zadartym noskiem (ja również taki odziedziczyłem po przodkach z linii taty) pobożnie i w skupieniu czytał katechizm. Zachowywał się bardzo cicho, co chwila rozglądał się i wsłuchiwał w odgłosy z zewnątrz domu, bo jego przygotowania do sakramentu komunii nie mogły wyjść na jaw. Rodzice wytłumaczyli mu, że okupant zakazał takich religijnych praktyk i grożą za to kary. W tym czasie jego mama (moja praprababcia) czyściła jedyne odświętne ubranie, jakie wisiało w szafie - nieco wytarte, szare spodnie z popeliny i jasną, płócienną koszulę. Jutro niedziela - wielki i ważny dzień w życiu malca, więc moja prababcia chciała, by jej dziecko wyglądało jak najlepiej w tych trudnych wojennych czasach.

Po nieprzespanej nocy (na sąsiedniej ulicy urządzono łapankę, więc domownicy w zdenerwowaniu niemal do rana oczekiwali na rozwój wydarzeń) rodzina udała się do kościoła. Nie zatrzymał ich poranny patrol, co uznali za dobrą wróżbę. Mój pradziadek po raz pierwszy przyjął komunię świętą, a za godne i pobożne zachowanie otrzymał od księdza na pamiątkę tego ważnego dnia obrazek z Panem Jezusem, od rodziców zaś szkaplerzyk. Wracał do domu jako pierwszy i w pośpiechu, bo czekał tam na niego długo zapowiadany świąteczny posiłek. Liczył na to, że wreszcie zje coś wyjątkowego, co w okupacyjnej rzeczywistości zdarzało się rzadko. Właśnie gdy myślał o cieście z rabarbarem (specjalności kulinarnej mojej prababci), dostrzegł na pokrytym brukiem chodniku jakiś błyszczący przedmiot.

Był to zegarek z tarczą w siwym kolorze i ze złotymi cyframi. Mechanizm działał, bo zegarek wskazywał godzinę 11.00. Czas odmierzały dwie złote wskazówki, wokół szybko poruszał się sekundnik przypominający strzałkę z czerwonym grotem. Chłopca szczególnie zainteresował widniejący na środku tarczy napis „Delbana”. Domyślił się, że musi to być nazwa firmy produkującej zegarki. Obejrzał skórzany pasek z metalową klamrą (był w dobrym stanie) i napisy umieszczone w dolnej części zegarka. Zaintrygowały go słowa „Swiss made”. Nie znał wtedy ich znaczenia. Dopiero po kilku latach dowiedział się, że jest to etykieta wysokiej jakości szwajcarskich zegarków. Mimo tej niewiedzy chłopiec uznał, że znalazł coś cennego, więc dyskretnie schował zegarek do kieszeni. Pomyślał wtedy w swojej dziecinnej naiwności, że może to jest dar nieba z okazji jego Pierwszej Komunii Świętej.

Dopiero po kilku miesiącach przyznał się rodzicom do tego, że jest posiadaczem szwajcarskiego zegarka i opowiedział historię jego znalezienia. Moi pradziadkowie orzekli, że pewnie ten cenny - w ich mniemaniu - przedmiot zgubił jakiś niemiecki oficer, więc trudno będzie znaleźć właściciela. Postanowili zachować zegarek i nawet uznali, że może przyniesie ich rodzinie szczęście. Wszyscy uwierzyli w tę dobrą wróżbę. Podobno pradiadek, nawet gdy był już dorosły, starał się, aby ważne wydarzenia w jego życiu rozpoczynały się o 11.00 (bo taką godzinę po raz pierwszy wskazał mu znaleziony zegarek). Gdy umawiał się z prababcią na randki, nakłaniał ją, aby były to niedzielne poranki o 11.00.

Kiedy zegarek zaczął nosić mój dziadek, był on już nieco wytarty i stracił dawny blask. Od taty słyszałem, że ten przedmiot nieraz przyniósł jego ojcu szczęście. Podobno dziadek kiedyś szukał go długo i dlatego spóźniony wyjechał z domu. Później okazało się, że na ulicy, którą miał przejeżdżać, zdarzył się wypadek. Może to nic nieznaczący zbieg okoliczności, a może jednak to, w co moi przodkowie uwierzyli, czyli zegarek – mały talizman szczęścia.

Dziś posiadaczem tej starej pamiątki jest mój tata. Nie nosi zegarka na dłoni, bo woli nowoczesne, elektroniczne czasomierze. Jednak od czasu do czasu wyciąga z pudełka zegarek firmy Delbana, czyści go i konserwuje. Zazwyczaj wtedy snuje wspomnienia i po raz kolejny z sentymentem opowiada mi o pradiadku. W ten sposób pielęgnuje pamięć o swojej rodzinie.

Marcel Laczkowski

Niech zawsze grają w naszej rodzinie ...

Święta - jak wiele rodzin - spędzamy w szerokim gronie krewnych, często u wujka Łukasza. W takim właśnie okresie oraz w takiej atmosferze kilka lat temu natknęłam się na cenną pamiątkę rodzinną.

Leżała w odrestaurowanej, dębowej komodzie z ciężkimi okuciami. Odkryłam tam nieco zniszczony, noszący ślady używania i upływu czasu brązowy futerał, a w nim skrzypce - smukłe, delikatne, w kolorze wypłowiałego brązu. Od razu dostrzegłam ciemną, cienką i niezbyt głęboką rysę na spodniej, płaskiej płycie instrumentu. Obok – jakby ślady zacierania tego defektu - widniało kilka plam po ciemnej brązowej farbie. Pomyślałam, że ktoś nieudolnie próbował przywrócić instrument do dawno utraconej świetności i chyba nie pogodził się z tym, że skrzypce pokryły się patyną czasu. Drżące - chyba z emocji - palce przesuwalam wzdłuż czterech mocno napiętych strun. Wyczułam chłód metalu. Dopiero dotknięcie drewnianego strunnika czy gryfu przywołało wrażenie czegoś ciepłego i przytulnego. Miałam nieodpartą chęć poruszenia drewnianą podstawką umieszczoną niczym mostek pod strunami, ale bałam się, że zniszczę ten delikatny układ elementów. By nieco wyciszyć moją ciekawość, zastukałam palcem w drewniane, lśniące (bo chyba pokryte lakierem) pudło. Tubalny dźwięk, jaki usłyszałam, skojarzył mi się z dobrym gatunkiem starego drewna. Obwiodłam wzrokiem wycięcia pudeł w kształcie litery „C”, zerknęłam na małe otworki przypominające literę „f”. Wówczas zupełnie nie zainteresował mnie mały, drewniany pręt, podobno z końskim włosiem. Pamiętam jednak, że smyczek leżał „rozpięty” w drugiej sześciu futerału - od szpica do żabki - jakby go ktoś zawiesił w tym martwym pudle. Nie wiem, ile czasu zajęło mi badanie tego tajemniczego instrumentu, ale zaniepokojona babcia dostrzegła moje zniknięcie i odkryła jego przyczynę. Wtedy poznałam historię skrzypiec...



Skrzypce wujka Łukasza

Z opowieści rodzinnych wiem, że mój pradziadek Józef jako młody chłopak otrzymał od swojego taty Franciszka skrzypce, o których bardzo marzył. Mimo że mój przodek po kądzieli nie ukończył szkoły muzycznej, pięknie grał na tym instrumencie strunowym, bo był samoukiem. Skąd u pradziadka Józefa pojawiło się zamiłowanie do muzykowania, tego nie wie nikt w naszej rodzinie. Pozostaje więc temat jego zdolności muzycznych wielką rodzinną zagadką – ciekawą i nierozwiązaną.

Z ust babci często słyszałam, jak to w czasie rodzinnych spotkań wszyscy czekali na koncert skrzypcowy pradziadka. On z dumą i wielką czcią wyciągał z futerału obitego wewnątrz bordowym pluszem swoje ukochane skrzypce, z czułością na nie spoglądał, przykładając do ramion i... wydobywał ze strun czyste, szlachetne dźwięki. Unosiły się nad słuchaczami skoczne melodie oberków i polek, bo rodzinny artysta gustował w utworach ludowych. Czasami - jak z sentymentem i rozmarzeniem opowiada babcia- pradziadek Józef wyczarowywał na swoich skrzypcach muzykę cichą, delikatną jak pajęczne nici, tęskną i rzewną niczym szum wiatru na pustkowiu.

W rodzinie krążą opowieści o tym, jak to często wybierano się w odwiedziny do znajomych, a pradziadek był proszony o zabranie ze sobą skrzypiec. Nigdy nie odmawiał, bo kochał swoje skrzypki. Cieszył go uśmiech promieniujący na twarzach słuchaczy i w dumę wprowadzała łza ociekająca po policzku osób zasłuchanych w grane przez niego melodie.

Gdy urodziły się wnuki, to one były wdzięcznymi słuchaczami, to im pradziadek grał na skrzypcach. Czasami były to kołysanki, za sprawą których powieki łagodnie opadały, a uśpiony malec śnił o podbojach i wyprawach, jakie przyniesie kolejny dzień. Najwierniejszym słuchaczem był wujek Łukasz, dla niego pradziadek mógł grać godzinami. W rodzinie mówimy, że przejął geny muzyczne po pradziadku. Wujek od najmłodszych lat uwielbiał występy przed publicznością, prezentował swoje zdolności wokalne oraz muzyczne rodzinie i na akademiach w przedszkolu, a później w szkole. Dziś nadal gra, bo jest solistą w zespole rockowym, z którym koncertuje po Polsce i Europie. To on w spadku dostał skrzypce pradziadka Józefa. Marzeniem pradziadka było, aby te skrzypce przekazywano w rodzinie tym potomkom, którzy będą na nich grać. I tak właśnie się stało. Dziś wierzymy, że syn wujka Łukasza będzie tym, który w następnym pokoleniu dostanie skrzypce, bo tak jak on przejawia zdolności muzyczne.

Wszyscy w rodzinie chcemy, aby skrzypce grały nadal, bo mają dla nas dużą wartość sentymentalną, przywołując wiele wspomnień i opowieści z nimi związanych. Każde nasze następne pokolenie będzie tworzyło swoją własną historię związaną z tym instrumentem.

Julia Michalczyszyn

Poćwicz z nami działania matematyczne!

Nasz najmłodszy kolega redakcyjny Franek przygotował dla swoich rówieśników kolejne zadania i zagadki. Z pewnością uczniowie klas 0 - 3 mają teraz więcej czasu wolnego od nauki, więc chętnie wykonają matematyczne łamigłówki...

Dodawanie czy odejmowanie ?

$4 \text{ } \star \text{ } 6 = 10$

$9 \text{ } \star \text{ } 2 = 7$

$7 \text{ } \star \text{ } 2 = 5$

$8 \text{ } \star \text{ } 3 = 5$

$6 \text{ } \star \text{ } 3 = 3$

$3 \text{ } \star \text{ } 4 = 7$

$5 \text{ } \star \text{ } 4 = 9$

$2 \text{ } \star \text{ } 8 = 10$

W puste pola wstaw odpowiednie znaki matematyczne (+, -, x).

3	×	2	=	6
4	-	2	=	2
=		=		=
7		4	=	3

2	×	2	=	4
1		3	=	3
=		=		=
2		6	=	12

***Słowa ukryte w obrazkach,
czyli rebusy dla najmłodszych***

**Mamy nadzieję, że ostatnie zagadki Franka przypadły Wam do gustu.
Rozwiążcie więc kolejne...**

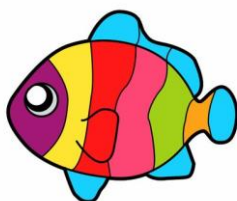
OD



LICA



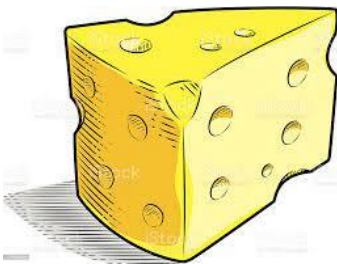
LET



K



WICA



IAL



YNA



MAT

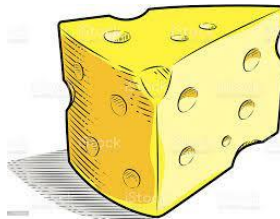


~~gan~~



ba + k

~~ki + s~~



+



~~wer + ln + guz~~



Krzyżówka Franka

Nazwy rysunków wpisz do diagramu. W wyróżnionej kolumnie pojawi się hasło.

1.



2.



3.



4.



1.				
2.				
3.				
4.				

1.



2.



3.



4.



5.



1.						
2.						
3.						
4.						
5.						

Pożegnania nadszedł czas...

My - uczniowie klasy 8a i 8b - doskonale pamiętamy nasze pierwsze dni w murach tej szkoły, z którą już lada dzień przyjdzie nam się rozstać. Trzeba się pożegnać i zostawić za sobą tysiące wspomnień... Pożegnać i okazać wdzięczność za niezliczoną ilość porad i wskazówek, bez których nie bylibyśmy dziś ludźmi gotowymi opuścić mury tej szkoły.

Za przygotowanie do tego momentu naszego życia składamy najserdeczniejsze podziękowania Nauczycielom, a wśród nich szczególnie tym, którzy nas prowadzili „drogą pracy wychowawczej” (czasami z naszej winy trochę krętą i pełną zakoli). Będziemy pamiętali cenne wskazówki naszych wychowawców, którzy czynili wszystko, by wychować nas na dobrych i porządnym ludzi. Mówimy: „Dziękujemy za wszystko, co jako uczniowie otrzymaliśmy w tej szkole, a przede wszystkim za wiedzę i umiejętności... Do widzenia !!!”

Alicja Januszkiewicz

Rozstają się z redakcyjnym piórem „Bum”...

Ten rok szkolny minął nam bardzo szybko. Odebranie świadectw zbliża się wielkimi krokami. Przed nami także pożegnanie absolwentów i oczywiście szkolnych dziennikarzy z klas ósmych... Dziękujemy redaktorom gazety szkolnej „BUM” za wspólną (pełną wrażeń i ciekawą) pracę, w tym Alicji Januszkiewicz, która pełniła rolę grafika, natchnionemu pisarzowi Dawidowi Józwiakowskiemu oraz głowie zespołu – Igorowi Nadkiernicznemu.



<https://images.app.goo.gl/ZoHy6sDSAKfzZws36>

Pomimo trudu włożonego w naukę i przygotowanie do egzaminów ósmoklasisty aktywnie uczestniczyliście w tworzeniu kolejnych artykułów. Wszyscy przyczyniliście się do tego, że szkolne czasopismo stało się ważną częścią uczniowskiego życia. Będziemy pamiętać o Waszych cennych wskazówkach. Dzięki Wam zdobyliśmy potrzebne doświadczenie, które przyda się nam w dalszej dziennikarskiej pracy.

Chcielibyśmy złożyć specjalne podziękowania redaktorowi naczelnego, który potrafił zmobilizować i zjednoczyć nas – szkolnych dziennikarzy. Życzymy Wam Wszystkim miło spędzonych wakacji w gronie najbliższych, chwil, które pozostaną na długo w pamięci oraz wielu sukcesów w kolejnej szkole, w tym na niwie dziennikarstwa... Nie odkładajcie zupełnie redakcyjnego pióra! Piszcie do nas już jako absolwenci Szkoły Podstawowej w Węgorzynie!

Szerokiej drogi...

Julia Jaroszek

KILKA CENNYCH RAD, JAK BEZPIECZNIE SPĘDZIĆ WAKACJE...

W słoneczny dzień pamiętaj o lekkim nakryciu głowy i okularach przeciwsłonecznych!



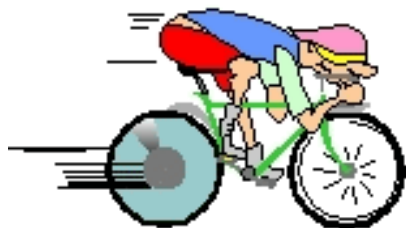
Zawsze informuj rodziców,
dokąd i z kim idziesz...



Nie rozmawiajcie
z nieznajomymi!



Gdy wybierasz się na rower, załóż
kask i kamizelkę odblaskową!



Kap się tylko w miejscach do tego przeznaczonych, na strzeżonych i bezpiecznych kąpieliskach...



W czasie upałów pij dużo wody...



Pamiętaj o numerach alarmowych.
W razie potrzeby dzwoń i wzywaj pomoc!

Centrum
Powiadamiania
Ratunkowego



Pogotowie
ratunkowe
999



Straż
pożarna
998



Policja
997





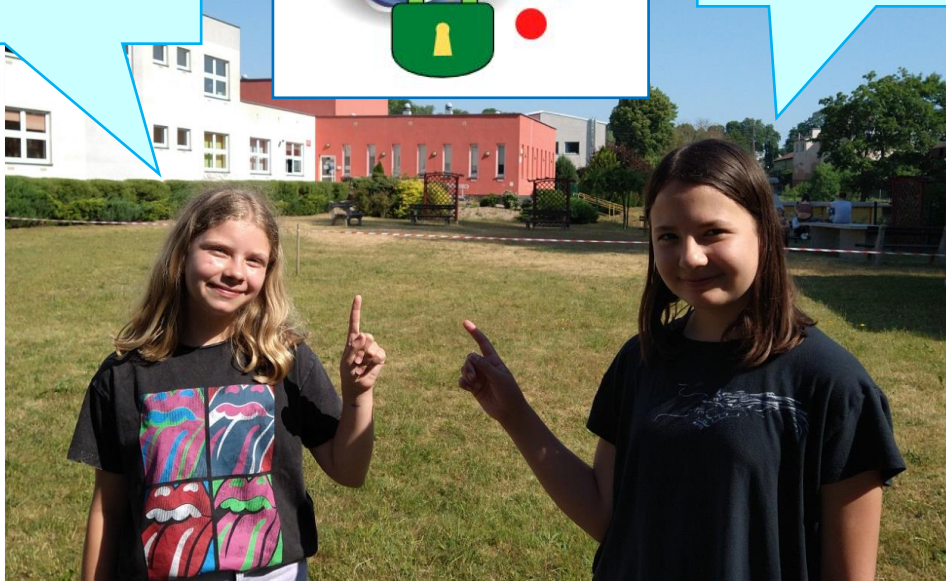
Na wycieczkę w góry zabierz ciepłe ubranie, wodę i prowiant...



Pamiętaj o bezpieczeństwie w Internecie...



...bo nigdy nie wiesz, kto jest po drugiej stronie!



BĄDŹ ROZSĄDNY I ZACHOWAJ
UMIAR
WE WSZYSTKIM, CO ROBISZ 😊



Szkoła Podstawowa im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Węgorzynie

ul. Grunwaldzka 2

73 – 155 Węgorzyno

tel. 913971808



Redaktor naczelny- Igor Nadkierniczny

Zespół redakcyjny:

Zuzanna Organka, Maja Mielcarek, Zuzanna Doburzyńska, Fabian Bober, Daria Czachor,

Oskar Tatarski, Dominik Stoncel, Maja Tobiasz, Wiktor Samal,

Alicja Januszkiewicz, Wiktoria Zielińska, Tomasz Pawluś, Dominik Wikiera,

Dawid Józwiakowski, Julia Jaroszek, Karol Auguścik

Opiekunowie gazetki:

Barbara Krzêncio, Joanna Halama, Joanna Szczykulska,

Kontakt z redakcją: pisemkobum@wp.pl